

Dekalog od pasa w górę Jerzy Vetulani

Dobro od zła odróżniamy wcale nie dzięki objawieniu danemu od Boga. Moralność jest owocem ewolucji, a pojęcie Boga skonstruowaliśmy, by wytłumaczyć sobie nasze normy etyczne

Trwa wojna. Z rodziną i sąsiadami ukrywasz się w piwnicy przed grupą uzbrojonych i pijanych żołnierzy. Nad głowami słyszycie ich kroki. Są blisko. Trzymasz na rękę niemowlę. Dziecko jest chore, kaszle, krztusi się i płacze. Jego krzyki pewnie was zdradzą. Próbujesz je uciszyć, ale gdy zakrywasz mocno jego twarz dłonią, noworodek dusi się i sinieje. Własnoręczne zabicie dziecka jest czynem nieludzkim, wbrew najgłębszym instyngtom. Ale jeżeli nie zadusisz dziecka, ono i tak zginie, a wraz z nim wszyscy inni. Co robisz?

Ten wojenny przykład jest odległy od naszych doświadczeń. Ale bodaj czy nie przed trudniejszym dylematem stała para brytyjskich rodziców zaledwie dwa lata temu. Ich synek urodził się z anencephalią. Było jasne, że za kilka dni umrze - niedorozwinięty mózg nie był w stanie nawet obsługiwać ciała na tyle, by dziecko wiodło żywot rośliny - jadło i oddychało. Ian i Carol chcieli, by organy dziecka uratowały życie innym chorym niemowlętom. By tak się stało, musiały zostać pobrane jak najszybciej, zanim zostaną uszkodzone w wyniku "braku zarządzania" przez mózg. Czy można zabić dziecko (skazane i tak na śmierć), by jego tkanki uratowały życie i zdrowie innych niemowląt?

Trudne wybory moralne są nieodłączną częścią praktyki medycznej, gdy decyduje się, czy przeprowadzić ryzykowny zabieg, czy zaprzestać agresywnych metod podtrzymywania życia, której z dwóch ofiar wypadku udzielić najpierw pomocy, wiedząc, że tylko jedną jest się w stanie uratować. Ale nie tylko.

Wybierać mniejsze zło - Cynceron

Marc Hauser i jego ludzie z Zakładu Psychologii Uniwersytetu Harvarda zamieścili w internecie "The Moral Sense Test" (Test poczucia moralności) <http://moral.wjh.harvard.edu>. Stawiają w nim badanych przed koniecznością wyboru pomiędzy dwiema możliwościami, z których żadna nie może być uznana za dobrą. Część problemów z testu sprowadza się do pytania: czy można poświęcić życie jednej osoby, aby uratować pięć. Do tej kategorii należy klasyczny już dylemat mostka i zwrotnicy.

Po szynach z góry nadjeżdża rozpedzony wózek i zaraz uderzy w plecy pięciu niczego nieświadomych osób. Możesz je uratować - jeśli przestawisz zwrotnicę, wózek skręci na boczny tor. Tam też ktoś stoi, kto nie spodziewa się niebezpieczeństwa - ale jest to już tylko jeden człowiek. Co robisz?

Większość pytanych przesunęłaby dźwignię. To - przynajmniej z pozoru - prosta matematyka, minimalizacja strat. W sumie "oszczędza się" życie czworga ludzi.

Dylemat mostka przedstawia sytuację identyczną - przynajmniej z matematycznego punktu widzenia. Tu też mamy tor, rozpedzony wózek, pięć osób na torze, które bez twojej interwencji nie unikną śmierci. Tym razem nie stoisz przy zwrotnicy, ale na mostku nad szynami. Nie stoisz sam - tuż koło ciebie siedzi na poręczy masywny człowiek. Jeżeli

zepchniesz go w odpowiednim momencie, to jego ciało zatrzyma wózek, chociaż on sam niechybnie zginie. Co robisz?

Tym razem większość badanych odpowiada, że nigdy w życiu nie zdecydowałaby się na zrzucenie nikogo pod pociąg.

Dlaczego? Czemu podejmujemy zupełnie różne decyzje, choć za każdym razem wybieramy między śmiercią jednej a pięciu nieznanym nam osób?

Największe zło to tolerować krzywdę - Platon

W obu wypadkach nasza decyzja jest związana z pogwałceniem norm moralnych, które nie pozwalają na zabicie człowieka. Istnieje jednak między nimi zasadnicza różnica. W dylemacie zwrotnicy to pogwałcenie norm jest bezosobowe. Wynika ono z pewnej abstrakcji, z koncepcji wartości życia ludzkiego. W przypadku mostka pogwałcenie to ma charakter osobowy - własnym bezpośrednim ruchem krzywdzisz drugą osobę.

Znakomita większość ludzi godzi się na bezosobowe pogwałcenie norm moralnych, ale odrzuca pogwałcenie osobowe. Co ciekawe - pytani o motywacje decyzji dają bardzo rozbieżne odpowiedzi.

Osobowe pogwałcenie norm moralnych ma miejsce wtedy, gdy JA KRZYWDZĘ CIEBIE. Mówiąc "JA", podkreślamy, że chodzi tu o działanie zamierzone, a nie przypadkowe. "Krzywdzę" oznacza taki typ prymitywnego uszkodzenia ciała, który byłby zrozumiały również dla neandertalczyka czy szympansa, a więc nie np. kradzież portfela czy pomówienie. "Ciebie" znaczy, że ofiara jest równie żywa i zdolna do cierpienia jak ty.

Niechęć do pogwałcenia osobowego norm moralnych dzielimy z innymi wyższymi naczelnymi - małpami. Szympan rozumie, że spychając innego szympana pod lawinę kamieni, tak jak my kogoś pod pędzący pociąg, spowoduje jego śmierć. Ale koncepcja "wartości życia szympaniego" jest mu obca i nie próbowałby reagować w sytuacji analogicznej do dylematu zwrotnicy.

Ta niechęć do osobowego pogwałcenia norm moralnych i łatwiejsza akceptacja działania nieosobowego powoduje, że współczesne konflikty zbrojne stają się tak krwawe: trudniej jest przebić włócznią przeciwnika czy zmiażdżyć główkę dziecka maczugą, niż zrzucić bombę na szpital i odpalić raketę dalekiego zasięgu wycelowaną w wielomilionową metropolię.

Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie - Immanuel Kant

Skąd wiemy, w którym miejscu nakreślić granicę między tym, co dopuszczalne i niedopuszczalne? Skąd się bierze moralność?

Część filozofów (Arystoteles, Kant, Mill) zakładała, że wypływa z rozumu, a zachowania moralne to takie, które ma na celu zwiększenie sumy szczęścia ludzkości. To wydaje się przekonujące, ale diabeł tkwi w szczegółach - nie wiadomo, jak indywidualne szczęścia i nieszczęścia sumować. Na pewno nie jest to prosta arytmetyka. Może w moralności trzeba kierować się uczuciem? Taki pogląd reprezentowali sentymentalisci, tacy jak Hume czy Smith, uważający, że moralność wypływa ze zrozumienia innych ludzi i z sympatii do nich.

Kto ma rację? Wyniki doświadczeń neurobiologów pokazują, że wszyscy i nikt. Przy podejmowaniu decyzji moralnych rozum i emocje niekiedy współuczestniczą, a niekiedy rywalizują ze sobą. Jak to możliwe?

Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę - Jerzy Liebert

Aktywności mózgu w czasie podejmowania decyzji moralnych przyglądał się Joshua Greene z Zakładu Psychologii Uniwersytetu Harvarda. Okazało się, że w sytuacji, gdy stajemy przed możliwością wyrządzenia krzywdy konkretnej osobie (zrzućcie grubasa z mostka), w naszym mózgu uaktywniają się obszary odpowiedzialne za emocje - w szczególności jądro migdałowe mieszczące się w starej ewolucyjnie części naszego mózgu, w układzie limbicznym. Zupełnie inne, niedawno wykształcone w ewolucji człowieka obszary - kora przedczołowa odpowiedzialna za myślenie abstrakcyjne - uaktywniają się, gdy stajemy przed dylematem bardziej "bezosobowym" (decyzja, czy wózek pojedzie torem, na którym stoi pięć osób, czy jeden człowiek).

W wypadku dylematu zwrotnicy postanowienie "przesuwam dźwignię" lub "nie przesuwam dźwigni" badani podejmują równie szybko. Przy problemie mostka ci, którzy uznali, że nie mogą zabić człowieka dla ratowania innych, zdecydowali się niemal błyskawicznie. Ale ci, którzy podejmowali decyzję "ze-pchnę", udzielali odpowiedzi po znacznie dłuższym czasie. W tym okresie w ich umysłach trwała walka emocji z rozumem, spór między jądrem migdałowatym a korą przedczołową. Jak widać, zaakceptowanie pogwałcenia osobowych norm moralnych w imię abstrakcyjnego "wyższego dobra" (czy raczej abstrakcyjnego mniejszego zła) nie jest proste.

O tym, że procesy rozumowe hamują procesy emocjonalne, wiedzieli już dwa tysiące lat temu starożytni Rzymianie. Radzili, aby przed podjęciem decyzji wywołanej gniewem policzyć do dziesięciu. Liczenie w pamięci aktywuje korę mózgową, a aktywacja ta hamuje pobudzone nadmiernie jądra migdałowe, ułatwiając podjęcie decyzji racjonalnej.

Moralność, jak sztuka, oznacza określenie granic - Oscar Wilde

Dlaczego unikamy osobowego pogwałcenia norm moralnych? Czemu czujemy się źle, gdy wyrządzamy krzywdę? Zwykliśmy uważać, że zasady wpoila nam szkoła, Kościół albo dom.

Badania wskazują jednak, że jest zupełnie inaczej!

Przystępujący do harvardzkiego testu wyborów moralnych wypełniają kwestionariusz z pytaniami o pochodzenie, przekonania religijne i wychowanie. Analiza setek odpowiedzi internautów pokazała, że rozwiązują oni podobnie dylematy moralne, niezależnie od rasy, wyznania, kultury, płci, cywilizacji i religii! Co najciekawsze - właściwie nie wiemy, dlaczego postępujemy moralnie.

Ale fakt, że niezależnie od wiary, poziomu cywilizacyjnego czy systemów politycznych większość ludzi analogicznie rozwiązuje dylematy, wskazuje, że człowiek jest wyposażony przez ewolucję we wrodzony zmysł moralny.

Marc Hauser twierdzi, że analogicznie do wyposażenia człowieka we wrodzoną "gramatykę języka" umożliwiającą nauczenie się mowy ewolucja wyposażyła mózg w "gramatykę moralności" umożliwiającą powstanie systemów, na których opierają się więzi społeczne. Różne moralne gramatyki lokalne wykazują podobne zróżnicowanie jak językowe i zabicie

wiarołomnej żony jest akceptowane w pewnych kulturach, podobnie jak aborcja i eutanazja. Analiza wpływu kultury, religii i wykształcenia na decyzje moralne wskazuje, że pewne aspekty uniwersalnej "gramatyki moralnej" są bardziej odporne na wpływy środowiskowe niż inne.

Wszelka moralność wywodzi się z religii, albowiem religia jest tylko formułą moralności - Fiodor Dostojewski

Nasze normy moralne stały się częścią systemów religijnych i jesteśmy na ogół przekonani, że to religia uczy nas, jak odróżnić dobro od zła. Człowiek jest rzeczywiście gatunkiem religijnym. Religijność jest zjawiskiem powszechnym, ukształtowanym w przebiegu ewolucji i korzystnym dla gatunku ludzkiego. Wspólne wierzenia, choćby irracjonalne, utrzymywały spójność grup społecznych lepiej niż wszelkiego rodzaju rozumowanie. Przestrzeganie norm regulowało życie grupy, ograniczając indywidualne zachowania na rzecz zachowań korzystnych dla przetrwania społeczności.

Religie towarzyszyły ludzkości od jej początków, a może powstały wcześniej niż Homo sapiens. Fakt, że człowiek neandertalski rytualnie grzebał zmarłych - o czym świadczą pozostawione przez nich groby - dowodzi, że i jemu wierzenia w życie pozagrobowe nie były obce.

Mimo że jesteśmy przekonani, że religie i moralność wynikają z przyczyn pozaludzkich, objawionych, są one związane z budową i działaniem naszego mózgu i jego obwodów neuronalnych.

Bóg wie wszystko, a wy wszystko wiecie lepiej - Erich Maria Remarque

Jedną z najbardziej interesujących neurobiologicznych prób wyjaśnienia, jak powstały wierzenia religijne, jest "hipoteza lewopółkulowego objaśniacza świata" Michaela Gazzanigi.

Gazzaniga, profesor psychologii z University of California, członek amerykańskiego prezydenckiego komitetu bioetyki, obserwował chorych z przeciętym spoidłem wielkim. U takich ludzi półkule mózgowe nie komunikują się, żyją niejako własnym życiem i chociaż obie pracują, do świadomości dochodzą tylko wyniki pracy półkuli dominującej, zazwyczaj lewej.

Gdy pacjentowi wyświetlano napis "idź", tak by widziała go tylko prawa półkula, ten wstawał i szedł. Zapytany, dlaczego to robi, nie potrafił tego wyjaśnić (doznania prawej półkuli nie przedostają się do świadomości), ale zamiast po prostu powiedzieć: "Nie mam pojęcia", zwykle silił się na jakieś wykrety "Napić się coli... zjeść coś...".

Jeszcze ciekawsze rzeczy wydarzały się, gdy pokazywano mu dwa obrazki - po jednym do każdego oka, tak by każda półkula widziała co innego. Prawa półkula otrzymała z lewego oka obraz zaśniewanego podwórka, a lewa, z prawego oka - obraz kurzej łapy. Badany miał wskazać - z zestawu kilkunastu rysunków - obrazki kojarzące mu się z obejrzanymi. Co się działo? Otóż jego prawa ręka wybrała głowę koguta, a lewa - szufłę do odśnieżania. Całkiem logicznie, nieprawdaż?

Teraz następuje pytanie: dlaczego wskazał pan właśnie te obrazki? "Kogut kojarzy mi się z ptasią łapą" - odpowiada. "A szufła?" - docieka eksperymentator. "Szufła... szufła..." - zamyśla się badany. "No, kurnik trzeba posprzątać!" - znajduje wyjście z sytuacji.

Lewa półkula usiłuje racjonalizować decyzje, które wynikają z impulsu prawej. Mechanizm sterujący takim zachowaniem Gazzaniga nazwał "lewopółkulowym interpretatorem świata".

Co z tego wynika? Otóż tysiące, a może miliony aktywności mózgowych będą niezależnie od siebie, poza obszarem naszej świadomości. Kierują one ruchem ciała, emocjami, myśleniem... Kiedy ujawniają się skutki naszych podświadomych poczynań, interpretator musi je wyjaśnić, tworząc teorie tłumaczące, dlaczego zachowujemy się tak, jak się zachowujemy. Interpretator tworzy naszą świadomą rzeczywistość na podstawie często ograniczonych i fragmentarycznych danych, którymi dysponuje. Nasza świadomość jest więc refleksją nad światem zbudowaną przez interpretatora.

Dekalog jest zbyt krótki w stosunku do możliwości grzeszenia Lidia Jasińska

Wśród wielu rzeczy, które interpretator musi wyjaśnić, jest też fakt naszej moralności. Zanim jeszcze wzięli się do tego filozofowie, nasz interpretator uznał, że jest to związane z istnieniem wyższego porządku. Wygląda na to, że to nie religia stworzyła moralność, ale wytworzył ją nasz mózg w toku ewolucji, a wierzenia religijne wymyślił, aby usprawiedliwić istnienie moralności.

Patrząc na dekalog, zbiór norm moralnych akceptowanych przez trzy wielkie monoteistyczne religie świata, zauważymy, że jego pięć pierwszych przykazań ma charakter bardzo związany z naszym naturalnym zmysłem moralnym, wrodzonym sprzeciwem wobec gwałcenia norm osobowych. Dekalog "od pasa w dół" jest już ściśle związany z kulturą, w której został objawiony - kulturą surową, rygorystyczną jeżeli chodzi o obyczaje seksualne, silnie akceptujące prawa własności i zasady uczciwości. Wiele innych kultur tego okresu akceptowało swobodne życie seksualne, a kradzież i oszustwo nie były potępiane (Merkury był bogiem złodziei). Zresztą jeżeli chodzi o kłamstwo, to nawet w naszej kulturze wiele etycznych osób uważa, że człowiek ma prawo do kłamstwa, a przynajmniej nieujawniania całej prawdy o sobie. Nazywa się to chronieniem prywatności.

Gdyby Boga nie było, należałoby Go wymyślić - Wolter

Przez ostatnie dwa wieki filozofia moralna naszego świata była przedmiotem sporów dwóch kierunków. Racjoniści uważali, że moralność powinna przynosić "większe dobro", a deontolodzy, że pewne normy nie mogą być przekraczane, niezależnie od szlachetnego celu, jaki nam przyświeca.

Te dwie postawy filozofii moralnej odzwierciedlają fundamentalne napięcia pomiędzy strukturami ludzkiego mózgu. Nasze odpowiedzi emocjonalne, odziedziczone po przedludzkich przodkach, a umocnione przez doświadczenie kulturowe i religię, podkreślają pewne absolutne zakazy, tak ważne dla deontologii. W przeciwieństwie do nich "kalkulacje moralne", charakterystyczne dla racjonalizmu, są możliwe dzięki powstaniu w przednich płatach mózgowych nowych struktur, które zapewniają zdolność do myślenia abstrakcyjnego.

Moralność powstała przed religią. Kod moralnego postępowania mają mały człekokształtne. Nasz mózg został tak ukształtowany, że religijność wypływa z jego budowy. Teorie "lewopółkulowego interpretatora" - układu tłumaczącego nam racjonalnie rzeczy niewyjaśnione - sugeruje, że normy etyczne i moralne, wytworzone w procesie ewolucji, były wcześniejsze niż wierzenia religijne. Te ostatnie powstały właśnie dla wyjaśnienia pochodzenia naszej moralności. Ale ostatecznie religia odegrała istotną rolę w rozwoju moralności - powstały różne języki opierające się na z grubsza podobnej gramatyce. W jednej

religii zabicie niewiernego to zasługa, w innej egzekucja zbrodniarza to grzech. System religijny racjonalizuje nasze wrodzone wybory moralne.

Spośród około 10 tysięcy systemów wierzeń obecnych na ziemi największy sukces (mierzony liczbą wyznawców) mają te, które podkreślają konieczność wzajemnej pomocy współwyznawcom, a jeszcze lepiej - wszystkim ludziom. Miłość bliźniego jest ewolucyjnie ukształtowaną podstawą wielkich religii, a różnice dotyczą tylko tego, kogo naprawdę za bliźniego uważamy. Oby nie tylko siebie samego!

Komórki miłości bliźniego

Niedawno stwierdzono, że w mózgu istnieje szczególny typ komórek nerwowych nazwanych neuronami lustrzanymi. Nastawione są one na zrozumienie sygnałów wysyłanych przez innych i umożliwiających empatię.

Odkryto je przypadkiem. Giacomo Rizzolatti, kierownik Zakładu Neurobiologii Uniwersytetu w Parmie (Dipartimento di Neuroscienza), badał, jak reagują neurony kory mózgowej, gdy małpa wykonuje określony ruch - chwytanie orzeszka. Pobudzenie pewnej grupy neuronów (uważanych za neurony ruchowe) aparatura sygnalizowała brzęczykiem.

Pewnego razu po orzeszek sięgnęła nie małpa, ale jeden z badaczy. Zwierzę tylko przyglądało się uważnie, ale brzęczyk zawarczał - zareagował tak samo jak wtedy, gdy małpa sama chwyciła orzeszek. Neuron w mózgu małpy reaguje na cudzy ruch jak na własny!

Odkrycie neuronów lustrzanych może stać się dla psychologii tym, czym było odkrycie DNA dla genetyki. Prawdopodobnie to rozwój neuronów lustrzanych przyczynił się w zasadniczy sposób do kształtowania ludzkiej świadomości i społeczeństwa. Jedną z najważniejszych ich funkcji jest rozpoznawanie nastrojów, uczuć i myśli innych. Dzięki nim większość ludzi dobrze potrafi czytać z twarzy rozmówców. Neurony lustrzane pozwalają też na uczenie się - obserwacja ruchów drugiej osoby wywołuje naśladowanie ich, co widać zwłaszcza u dzieci. Według mnie budzą one też nadzieję, że przy następnym skoku ewolucyjnym, podobnym do tego, który spowodowała mutacja genu FoxP2 pozwalająca naszym przodkom na wykształcenie mowy, będziemy mogli nabyć możliwość komunikacji telepatycznej.

Obserwując innych, bezwiednie naśladowujemy ich mimikę, wywołując u siebie aktywację analogicznych neuronów i budząc w sobie analogiczne uczucia. Dowodem na to może być zaraźliwość śmiechu. Oglądanie złych, gniewnych, agresywnych twarzy jest dla nas niemiłe i budzi w nas gniew. Powinni o tym pamiętać politycy.

Dla problemu moralności neurony lustrzane odgrywają ważną rolę jako podstawa zachowań empatycznych. Współczucie i pomoc w biedzie innym to cecha nie tylko ludzka, ale wykazywana już przez małpy (które przecież mają neurony lustrzane). Doświadczenia Tani Singer, w których badano aktywność mózgu dziewczyny w czasie, kiedy zadawano ból jej lub jej przyjacielowi, wykazały, że obserwacja cierpiącego partnera (współczucie) pobudza obszary mózgu reagujące emocjonalnie również na ból własny. Ewidentnie poglądy Hume'a i Smitha na znaczenie uczuć dla kształtowania moralności nie były bezpodstawne.

Profesor Jerzy Vetulani pracuje w Instytucie Farmakologii PAN w Krakowie